

500 na plus dla gospodarki?

Nie popieram z zażożenia rozdawnictwa pieniędzy. Najlepiej by byo, gdyby podatki byy jak najniższe, dzięki czemu każdy mógłby dbać o siebie sam. Niestety, III RP nie jest i jeszcze długo nie będzie wolnociowym krajem. 500 plus nie tyle jest konieczne, co niesie ze sobą pewne zalety. Warto spojrzeć na tę sprawę w momencie wejcia w życie tego projektu.

Musimy najpierw przyznać ze smutkiem: w Polsce panuje socjalizm. Obciążenie podatkowe jest straszne. Nikt o zdrowych zmysłach pracując na niskim stanowisku – a takich osób przecież jest wiele – nie zdecyduje się na dziecko. No bo jak utrzyma je, jeśli „do ręki” dostaje się 1600zł? Nijak. A demografia spada. Spada i rozwój gospodarczy. Wiemy bowiem, że PKB przede wszystkim tworzą ludzie.

Tymczasem 500 złotych na dziecko daje szereg korzyści. Przede wszystkim będzie za co żyć. Owszem, ulga ta byłaby dobra, ale nie ka demu by była pomocna. Czy chcemy czy nie, są rodziny żyjące na granicy ubóstwa. Zamiast ulgi, wolę dostać gotówkę, bo diametralnie zmienia to ich sytuację materialną.

Kolejna kwestia to fakt, że miliony złotych zostaną wpuszczone w obieg rynkowy. Zwykli ludzie dostaną pieniądze, by je wydawać za produkty i usługi prywatnych firm. Jakkolwiek szalenie to nie zabrzmi, urzędnicy również otrzymają pieniądze.

Ale czym to się różni od zwykłej grabieży?

Jest to inwestycja. Nie jest rozdawanie dla leniwych osób. Zachęci się w ten sposób setki tysięcy młodych ludzi, by zostali rodzicami. W długofalowym terminie, te pieniądze wrócą do państwa – przecież dzieci kiedyś wyrosną i zaczną płać podatki. Istna samonapędzająca się machina (o ile w odpowiednim czasie program się wycofa). Dodatkowym efektem programu 500+ jest fakt, że zadziała on na rzecz trwałości małżeństw. Trudno ciom w związku pomóc fakt czerpania korzyści z niego. Oczywiście to bardzo niska pobudka, ale w niemałej ilości przypadków może to być coś ratunkowe dla małżeństw przeżywających w danym momencie kryzys.

500+ jest pewną formą oddania rodzinom tego, co się im zabiera przez horrendalnie wysokie podatki. Nie jest to co prawda idealna forma, niemniej lepsze to niż pozostawienie ich na pastwę roszczeniowego państwa.

500+ poprawi tę może sytuację na rynku pracy. O wiele większa część kobiet będzie chciała zająć się wychowywaniem dzieci. W efekcie ilość osób chętnych do pracy zmaleje, dzięki czemu pracownik będzie lepiej ceniony. Z drugiej strony pracodawcy również zyskają – już przecież media piszą o przypadkach, gdy pracownik prosi o delikatne zmniejszenie wypłaty, ponieważ poświęcając 100 złotych za swoją pracę, może dostać 500zł za dziecko.

Część wolnościowców bardzo agresywnie podchodzi do projektu rządu, tłumacząc, że to wsparcie jest nieuczciwe. Owszem, w kraju liberalnym byłoby bardzo nieuczciwe. Niestety, żyjemy w państwie pełnym przymusowych świadczeń. Atakowanie 500+ to nie tyle walka o wolność, co atak w niedocenianą grupę społeczną, jaką jest rodzina, w imię utopi. Jeżeli ktoś chce walczyć o zwiększenie wolności, niech zacznie od walki z ZUS czy z Urzędami Pracy oraz kilkoma innymi chorymi instytucjami, które obowiązkowo musimy utrzymywać. Gdy te znikną, może się okazać, że 500+ nie będzie potrzebne w ogóle. Póki jednak te istnieją, niech wolnościowcy nie atakują programu rządowego, bowiem strzelałby do siebie w stopę, podobnie jak pan „4,9%”.

Udostępnij na:

